



WOLNA SŁOWA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 - PARIS (17°)
Metro Villiers Tel.: WA Gram 00-45

ROK VI — Nr 230
5 LIPCA — 5 JUILLET 1952

PRIX
CENA 20 fr.

Gołąbek z pazurami



Zonglowanie ponętymi hasłami humanitarnymi, jako przynęta dla bezkrytycznych ludzi dobrej woli, było zawsze jedną z specjalności sowieckiej propagandy. Materializm dialektyczny jakoś bardzo dobrze się godził, gdy chodziło o oszukanie naiwnych, z wysuwaniem celów najbardziej idealistycznych. Z tym tylko, że komuniści zastrzegali sobie prawo zrozumienia ich inaczej, niż było dotąd w obyczaju.

Cóż bardziej sympatycznego, jak «walka o pokój»? Włączyć się do niej, przyjąć w niej najwyższy udział — gotowe są miliony i miliony właśnie owych «ludzi dobrej woli», ludzi czystego serca. Ludzi, nie przypuszczających ani na chwilę, że malowany gołąbek stanowi tylko dekorację, a żywe gołąbki moskiewskie zaopatrzone są w jastrzębie pazury.

«Walka o pokój», według relacji pism Kominformowskich, wspina się rozwija w całym świecie. Ogarnia coraz szersze dziedziny. Dawno już przestano ograniczać się do protestów przeciw używaniu bomby atomowej lub broni bakteriologicznej. Do «walki o pokój» zalicza się dziś nawet — przeciwstawianie się programowi premiera Pinay, dążącego do znizki cen!

Gdy się dobrze zastanowić, wychodzi, że «walka o pokój» coraz bardziej polega na tym, by czynić wszystko, co się tylko da, dla osłabienia i dezorganizowania Zachodu, dla jego ruiny materialnej, a z drugiej strony wszystko co się da, by wzmocnić gospodarstwo i militarne (a jakże!) kraje bloku sowieckiego.

Wynika więc takie curiosum, że szły «walki o pokój» przywieszają się na Zachodzie strajkowi, domagającemu się podwyżki zarobków dla robotników, zatrudnionych przy fabrykacji narzędzi rolniczych, podczas gdy tam robotnicy «walczą o pokój» podejmując zobowiązanie podwojenia liczby wyprodukowanych karabinów. Podczas gdy zamiar stworzenia «armii europejskiej» kwalifikowany jest jako «przygotowanie do imperialistycznej agresji» — tworzenie armii wschodnio-niemieckiej stanowi krok pokojowy. Uzasadnienie jest bardzo wymowne: «Kto nie chce z bronią w ręku obronić pokoju przed agresorem, ten ośmiela agresora i naraża na niebezpieczeństwo sprawę pokoju».

Rozumowanie całkiem słuszne. Ale jaki się podnosi krzyk, gdy tak chce rozmawiać Zachód! «Walka o pokój», to po tej stronie kurtyny — udaremnienie wszelkich poczynań obronnych, zaś po tamtej — to przygotowanie się do wojny.

Stąd logiczny wniosek: kto pragnie, by moskiewski sęp go bez przeszkód chwycił w swe pazury, niech się stawi pod transparentem, na którym widnieje «gołąbek».

PROGRAM SOWIETYZACJI POLSKI

Bolesław Bierut wygłosił na plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego P.Z.P.R. obszerny referat, który cała prasa رژیمowa opublikowała w całości, tytułując go «o umocnienie spójni między miastem i wsią w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego».

W istocie Bierut w referacie swoim porusza całokształt aktualnych zagadnień polityki międzynarodowej i wewnętrznej, czyniąc to — rzecz godna uwagi — w tonie, wskazującym, iż czuje się on bezsprzecywnym szefem zarówno kompartii, jak i państwa.

Nie przeszkadza to, iż wnioski swoje i wskazania Bierut stale opiera na cytatach z dzieł i przemówień Stalina, i wielokrotnie powtarza, iż Polska musi iść śladami Rosji i u niej się uczyć.

Najpilniejszymi i najważniejszymi zadaniami, stojącymi przed kompartią w Polsce, są zdaniem Bieruta: wzmocnienie sił państwa jako czynnika obrony pokoju, przyspieszenie realizacji planu 6-letniego, zagadnienie spójni gospodarczej między miastem i wsią, wreszcie sprawa wzmocnienia partii i podniesienia na wyższy poziom metod kierownictwa partyjnego.

Albowiem «na czele frontu narodowego kroczy partia jako awangarda klasy robotniczej, związana nierozdzielnie z milionowymi masami chłopstwa pracującego».

O kierowniczej roli partii w państwie nie wolno zapominać tym bardziej, że «nigdy nie odrywamy w naszej walce zagadnień gospodarczych od podstawowych zadań politycznych». Stwierdzenie, które powinno być dobrze zapamiętane zachodni zwolennicy współpracy gospodarczej ze Wschodem.

Przechodząc do analizy sytuacji międzynarodowej. Bierut wskazał na «rosnącą agresywność i awanturnictwo w polityce Stanów Zjednoczonych», po czym stwierdził, że «ogólny kryzys systemu kapitalistycznego pogłębia się co raz bardziej, elementy jego rozkładu, gnucia, uwstecznienia obejmują wszystkie dziedziny». Wobec czego «w okresie schyłkowym imperializmu, gdy cały system gnije coraz głębiej i szybciej, ucieka się on w swej polityce do nagiej, wyuzdanej, deprecjacji wszelkiej ludzkiej prawa i zasady moralnej przemocy, do metod faszyzowskich, zaś formy oszustwa, fałszu i prowokacji ze strony podlegaczy wojennych stają się coraz bardziej cuchnące i ohydne».

Mówiąc o «ostrych przeciwnościach» w łonie bloku atlantyckiego, Bierut powiedział: «W ubiegłym roku proces na rastańską przeciwności rozdzierających świat imperializmu, o których nieuchronności uczyli Lenin i Stalin, znacznie posunął się naprzód».

Bierut omówił kolejno tereny, gdzie te «przeciwności» wystąpiły, podkreślając «wzmocniony opór narodów» i podnosząc rolę «ruchu obrońców pokoju», przy czym w ustępie o sprawie niemieckiej oświadczył: «pomagając narodowi niemieckiemu w odbudowie suwerenności, bronimy naszego pokojowego budownictwa». Po czym nastąpił drugi ułkon, w stronę «ZSRR, wielkiego kraju zwycięskiej, twórczej, dumnej myśli ludzkiej».

Przechodząc do zagadnień wewnętrznych, Bierut podniósł, iż przemysł osiąga wyniki, przekraczające przewidywania planu 6-letniego. Według planu, wartość produkcji przemysłowej w 1952 r. miała stanowić 171 proc. w stosunku do roku 1949, faktycznie osiągnięto 199 proc. Wydajność pracy wzrosła w 1950 r. o 9 proc. zamiast przewidywanych 7,7 proc., w 1951 r. o 12,2 proc. zamiast 8,3 proc., zaś w 1952 osiągnięto 13,8 proc. zamiast 8,2 proc. W rezultacie osiągnięto w ciągu 3 lat zwiększenie wydajności pracy robotnika o 36,6 proc.

Bardzo palące jest zagadnienie siły roboczej, której przemysł odczuwa brak. Bierut daje więc do zrozumienia, że dotychczasowe dobrowolne i niesystematyzowane przechodzenie chłopów do pracy w fabrykach musi być zastąpione «zorganizowanym naborem siły roboczej». Musi być poza tym wzmocniona walka z «rozluźnieniem dyscypliny i humelanctwem».

Przechodząc do rolnictwa, Bierut stwierdził na wstępie, że «zacošana struktura gospodarstwa wsi, oparta na drobnowłasnościowych metodach produkcji, nie pozwala na dostateczny wzrost produkcji rolnej». Jeśli przyjąć globalną wartość produkcji przemysłu i produkcji rolnictwa w 1949 r. za 100, to otrzymamy następujący obraz tempa wzrostu: Przemysł: 1949 — 100, 1950 — 131, 1952 — 162, 1952 (plan) 199, 1955 (plan) 258. Rolnictwo: 1949

Szczegółowe sprawozdanie z uroczystości w Sarrebourg umieścimy w następnym numerze.

1) maksymalnie wykorzystać wszelkie istniejące możliwości przyspieszenia tempa wzrostu i rozwoju produkcji rolnej;

2) sprząc silniej rolnictwo z przemysłem socjalistycznym w celu stopniowego oparcia rolnictwa przy pomocy przemysłu, podobnie jak przemysłu na nowej bazie technicznej, na systematycznym zaopatrywaniu rolnictwa w nowoczesny sprzęt, w maszyny rolnicze, nawozy i inne środki niezbędne dla potrzeb produkcyjnych rolnictwa;

3) wzmocnić wysiłki w kierunku stopniowej przebudowy drobnej indywidualnej gospodarki chłopskiej w wielką uspołecznioną gospodarkę zespoloną, pozwalającą wykorzystać zdobycze nauki i techniki dla podniesienia poziomu wydajności pracy i wysokości plonów z gospodarki chłopskiej;

Ażeby zabezpieczyć i wzmocnić spójnie gospodarstw między klasą robotniczą i chłopstwem, a więc pogłębić i utrwalić sojusz robotniczo-chłopski jako fundament demokracji ludowej — należy:

1) rozwijać nieustannie walkę przeciwko elementom kapitalistycznym we wsi i miastach, usiłującym zrywać spójnie gospodarstwo i podważać sojusz robotniczo-chłopski w drodze podbijania

z obozu było — zgłoszenie się do sowieckiego wojska.

Inny Estończyk, Georg Teng, opisał jak przeprowadzone zostały masowe deportacje w nocy z 14 na 15 lipca 1950 r. W ciągu tej nocy deportowano 15.000 osób, rozdzielając żony od mężów, a małe dzieci od rodziców.

Wyśledzony, którym dano na przygotowanie się do wyjazdu tylko pół godziny, załadowani zostali do wagonów by dylejących i wywiezieni do obozów koncentracyjnych w głąb Rosji.

Organizacja Nar. Zjednoczonych bada sprawę obozów niewoli

Komisja, wyłoniona przez Organizację Narodów Zjednoczonych dla zbadania sprawy obozów pracy przymusowej, bada obecnie szereg przestawionych jej dokumentów i zeznania licznych świadków.

Przedstawiciel centrali związków zawodowych Albert K. Herling złożył komisji obszerny memoriał, zawierający listę obozów koncentracyjnych w państwach bloku sowieckiego i zestawienie ilości więźniów.

Memoriał wskazuje, że w samym Związku Sowieckim w obozach znajduje się przeszło 10 milionów ludzi, w tej liczbie 1.257.000 deportowanych z Rumunii i 76.000 — z Węgier.

W Polsce jest 20 do 30 obozów, w każdym z których znajduje się kilka tysięcy więźniów. Rumunia posiada 45 obozów z 250.000 więźniów. Węgry — 95 obozów z 120.000 więźniów, Czechosłowacja — 79 obozów z 350.000 więźniów, Bułgaria — 30 obozów i 100.000 więźniów.

Wśród przesłuchanych świadków znajdowali się m. in. dr Papanek, b. delegat Czechosłowacji w ONZ, dr Korbel, b. szef wydziału prawnego przy czeskiej Radzie Ministrów, oraz inne wybitne osobistości. Dr Polak, który przeżył 7 lat w rosyjskich obozach, opisał panujące tam stosunki. Więźniowie musieli pracować 7 dni w tygodniu przynajmniej po 12 godzin dziennie. Marsz z obozu na miejsce pracy trwał tam i z powrotem 2 godziny, które nie były wliczane w pracę. Odżywianie była skrajnie zła, co w połączeniu z syberyjskim mrozem powodowało, iż śmiertelność była b. wysoka. Zmarłych nie chowano, a wywieszano w głąb lasu, gdzie pożerały ich dzikie zwierzęta.

Podobnie brzmiały zeznania Estończyka Johanna Uustala, któremu udało się zbliżyć do obozu. Deportowani umieszczani zostali w chlewach; niektórzy musieli spać na gnoju. Z obozu do miejsca pracy było 7 km. Pracowano codziennie po 12 godzin. W obozie nie było wcale umywalki. Pożywienie składało się z 800 gramów chleba i zupy z zepsutych kartofli. Nie było żadnej opieki lekarskiej, nawet gdy wybuchła epidemia tyfusu, która spowodowała śmierć 1500 więźniów.

Jedynym sposobem wydostania się

Ku zjednoczeniu Europy

Francuski minister spraw zagranicznych Robert Schuman, sprzecywał podczas konferencji prasowej stanowisko rządu francuskiego co do procedury, jaką należy zastosować przy organizowaniu europejskiej ponadnarodowej władzy politycznej.

Min. Schuman uważa, że członkowie pool'u węglowo-stalowego powinni wystąpić — zgodnie z sugestią Rady Europy — z inicjatywą powołania do życia konferencji, mającej przestudiować

zagadnienie i stworzyć dla instytucji «europejskich» podwaliny demokratyczne.

Min. Schuman podkreślił, że bynajmniej nie chce ograniczać «zjednoczonej Europy» do 6-ciu członków pool'u węglowo-stalowego, lecz przewiduje przystąpienie innych krajów.

Jako siedzibę wszystkich władz «europejskich» min. Schuman proponuje Strasburg.

Prezydent Truman wstawia się za Polakami

Obie izby amerykańskiego parlamentu przyjęły projekt ustawy Waltera-Mac Carrana, proponujący pewne zmiany do obowiązujących przepisów imigracyjnych.

Projekt utrzymuje ustalone w 1924 r. maksimum imigrantów (154 tysiące), utrzymuje również zasadę, że podział tej kwoty pomiędzy poszczególne narody ma być przeprowadzony na podstawie proporcji, jaką wykazał spis ludności amerykańskiej w 1920 roku. Obowiązuje zakaz przenoszenia niewyżyskanych kwot na kraje inne. Tak więc z reguły niewyżyskiwane kwoty irlandzka i angielska, olbrzymie w porównaniu do innych — przypadają nie mał całkowicie.

Projekt ustawy bardzo wyraźnie faworyzuje imigrantów brytyjskich, skandynawskich i niemieckich, oraz zastrza «screaning», czyli przesiewanie imigrantów.

Ponieważ kwota imigracyjna polska jest bardzo szczupła — 6.524 — i Polacy należą do grupy najmniej faworyzowanej przez resztę przepisów, projekt ustawy jest z polskiego punktu widzenia jak najbardziej niekorzystny.

Dowiadujemy się więc z radością, że prezydent Truman założył stanowcze veto przeciw wprowadzeniu tej ustawy, krytykując ją w bardzo mocnych słowach.

«Ustawa stwarza system, znieważający wielu naszych najlepszych obywateli, drażniący naszych sprzymierzeńców i obcy naszym celom i ideałom, — oświadczył prezydent, dodając: —

Myślą przewodnią tego systemu jest, że Amerykanin z nazwiskiem angielskim lub irlandzkim jest człowiekiem lepszego rodzaju i lepszym obywatelem niż Amerykanin o nazwisku włoskim, greckim i polskim». Ustawa odrzuca podstawowe zasady religii o braterstwie ludzkości, utrwała dawne niesprawiedliwości w stosunku do wielu narodów świata i tworzy przeszkody w zespoleniu wysiłków ludzi dla sprawy wolności.

St. KOTWICZ

FRASZKI

La prison de „La Santé”

Jednego i drugiego los jednako powiodł
Jednakowy początek i jednaka meta:
Thorez siedzi w Sowieciech, bo zapadł na zdrowiu
A Duclos siedzi w „Zdrowiu”, bo upadł na Sowieciech.

Pewny sposób

Już od dłuższego czasu
Nie znajdziesz w Kraju kompasu.
Nie robią o to starsi zbyt wielkiego gwańtu,
Ale strasznie to martwi małych chłopców skautów.
Bo jak znaleźć drogę na wycieczkę w lesie?
Gdzie zachód, wschód, południe? Niczego nie wie się.
Ale przemysłne chłopaki
Wzięły się na sposób taki:
Leszek, Krzyś, Andrzej czy Marek
Biorą do ręki poprostu zegarek
I maszerują palem, czy miedzą
Prosto jak strzelił, prosto jak drut —
A jak zegarek zniknie, to wiedzą
Że są w Sowieciech. I że jest — Wschód!

Będzie wojsko

Więc do ćwiczeń, więc do zwrotów
Pelen werwy i zapadu
Oddział, który dawno gotów:
Z samych pp. Generatów!

ST. KOTWICZ.

Posiadłości sowieckie na Dalekim Wschodzie

Dla przedstawienia całokształtu możliwości ekonomicznych Dalekiego Wschodu, wspomnieć trzeba o posiadłościach sowieckich tego obszaru, rozciągających się od jeziora Bajkał (zach.) do morza japońskiego (wsch.) i od granic Mongolii i Mandżurii (płd.) do oceanu arktycznego (pn.).

Uzyskanie aktualnych i odpowiadających rzeczywistości danych jest nadzwyczaj trudne. Opieranie się na oficjalnych sprawozdaniach sowieckich, które, dla celów propagandowych i kolonizacyjnych jaskrawo przesadzają w ocenie bogactw tego obszaru, spowodowałyby przecenienie jego wartości ekonomicznej.

Przyjąć jednak należy, że przemiany, które w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat tam nastąpiły, przekreśliły wiadomości, którymi rozporządzamy z okresu swobodnej wymiany spostrzeżeń i badań.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

KONFERENCJA TRZECH

Trzej zachodni ministrowie spraw zagranicznych, Acheson, Schuman i Eden, naradzali się w Londynie nad odpowiednią, jaką mają dać na propozycje sowieckie w sprawie niemieckiej. Dojście do porozumienia było dość trudne, lecz w końcu osiągnięto kompromis. Państwa zachodnie wyrażają zgodę na wszczęcie rozmów z Sowietami, lecz na warunkach ściśle określonych. Zachód chce mianowicie wiedzieć dokładnie, jak mają się odbywać wybory powszechne w Niemczech. Rzecz ma być zbadana przez komisję całkowicie bezstronną. Dopiero kiedy sprawa samego przeprowadzenia wyborów zostanie uzgodniona, nastąpią dalsze rozmowy, dotyczące statutu przyszłego ogólnoniemieckiego rządu. Zachód zastrzega się, że wybory nie mogą się odbyć, zanim ta druga kwestia nie zostanie przez cztery mocarstwa ustalona.

Ustępstwem ze strony Wielkiej Brytanii i Francji było wyrażenie zgody, by kwestia rządu niemieckiego została przesunięta na później, ustępstwem ze strony Stanów Zjednoczonych — zrezygnowanie z żądania, by narady trwały określony z góry czas. Min. Acheson wysunął ten punkt, chcąc uniknąć, by "konferencja czterech" stała się nową konferencją w "Pałacu różowym" albo nowym Pan-Mun-Jom.

Trzej ministrowie postanowili również przeprowadzić narady w sprawach Dalekiego Wschodu. Decyzje wojskowe nadal leżą w ręku Amerykan, lecz decyzje polityczne będą uzgadniane między USA, Wielką Brytanią i Francją.

KAMPANIA WYBORCZA W AMERYCE

Choć wybory prezydenckie są jeszcze dość daleko — odbędą się one 4 listopada, kampania wyborcza osiągnie swój punkt kulminacyjny w lipcu. W tym bowiem miesiącu obie partie Ameryki zdecydowały o swoich kandydatach. Republikanie 7 lipca, demokraci — 21-go. Kto zostanie kandydatem republikanów trudno przewidzieć. W pracach lokalnych obaj czołowi kandydaci, gen. Eisenhower i senator Taft, uzyskali mniej więcej jednakową ilość głosów. Na korzyść Tafta przemawia fakt, iż przemówienie inauguracyjne będzie miał jego zwolennik gen. Mac Arthur, którego Taft chciałby widzieć na stanowisku vice-prezydenta.

Warto przypomnieć, że Eisenhower jest za udzieleniem Europie jak najdalej idącej pomocy pod każdym względem, podczas gdy Taft, były izolacjonista, znacznie bardziej się interesuje sprawami Dalekiego Wschodu. Podobnie jak Mac Arthur.

Kandydatem demokratycznym zostanie najprawdopodobniej gubernator Stevenson, za którym opowiedział się prezydent Truman. Stevenson całkowicie popiera dotychczasową politykę zagraniczną rządu amerykańskiego i kontynuował by ją bez jakichkolwiek poważniejszych zmian. Za jego szansa przemawia fakt, iż jest on bardzo dobrze widziany w syndykatach robotniczych i w kołach rolniczych.

KOMUNISCI FRANCUSCY BIJĄ SIĘ W PIERSI

Fatalne niepowodzenie demonstracji przeciw Ridgway'owi, a następnie przeciw aresztowaniu Duclos'a i Stil'a, nie mogły przejść kierownikom francuskiej partii komunistycznej na sucho. Istotnie, cały szereg członków francuskiego Politbiura publicznie się pokajało, przyznając się do "błędnej oceny sytuacji" względem "oportunistycznego i sekciarskiego odchylenia".

Ogień otworzył Fajon, który zajął dwie strony "Humanite" dla krytyki ostatnich posunięć partii. Po nim kajała się żona Thoreza, Jeannette Vermeersch, która wycofała swe twierdzenie, jakoby "burżuazja stanowiła zwarły blok", gdyż przekonała się (a może przekonała ją telefon z Moskwy?) że burżuazja jest podzielona i słaba. Jak trzeci kajał się kierownik polityki rolnej kompartii, Waldeck Rochet, za nim nastąpiła kolej na Henaff'a, który wziął na siebie winę niepowodzenia strajku w Paryżu, oraz Louis Lambin, jeden z przywódców komunistycznych na północy Francji.

Możemy być pewni, że kajać się będzie jeszcze wielu, i często...

WARUNKI KLIMATYCZNE I ZALUDNIENIE

Posiadłości sowieckie Dalekiego Wschodu zajmujące przestrzeń ponad 2 i pół miliona km kw., są zapewne i dzisiaj jeszcze, mimo intensywnej kolonizacji wolnej i przymusowej, nadzwyczaj słabo zaludnione. Nieprzychylny warunki klimatyczne niweczą a co najmniej bardzo utrudniają zamierzenia człowieka.

Począwszy od rz. Amur, płynącej z zachodu na wschód, teren tego obszaru, wznosząc się ku północy, przechodzi w trudne do przebycia łańcuchy górskie, za którymi, przy opadaniu terenu, ciągną się nieprzebyte lasy, a dalej błota i tundra lodowa.

Przebijając się do oceanu arktycznego rzeki Jenisej, Ob i Lena, w krótkim okresie tajania w swych górnych biegach, podczas gdy biegi dolne są jeszcze zamrożone, powodują szerokie powodzie, zamieniając owe doliny w błotniska szczególnie z tego powodu, że woda rozlana nie może wsiąknąć w glebę, ponieważ podległość tego obszaru jest stale zamrożona.

Biorąc pozatem pod uwagę bardzo niską temperaturę panującą na tym obszarze (z wyłączeniem wąskiego wschodniego rejonu przybrzeżnego) przyjąć trzeba, że cały ten obszar począwszy od linii odległej o około 150 km. od rzeki Amur do Oceanu arktycznego, jest bezludny za wyjątkiem wschodnich przybrzeży i pewnych rejonów dolnego biegu rz. Leny (Jakuci) i rzeki Kolymy (kopalnie złota).

Rejony słabo zaludnione znajdują się na pn. brzegu rz. Amur, jak: rejon Czita (gospodarka hodowlana i przemysł mięsny) gdzie znajdują się kopalnie cyny; jak rejon Chabarowska (ujście rz. Ussuri do rz. Amur), gdzie powstają osiedla przemysłowe (Komsomolsk) stosownie do planu sowieckiego częściowego przesunięcia ciężkiego przemysłu na wschód i niezależnienia tam pozostających sił wojskowych od dostaw na długich liniach komunikacyjnych.

BOGACTWA NATURALNE

Do głównych bogactw tego obszaru zaliczyć trzeba lasy. Eksploatacja tych lasów jednak tak z powodu surowych warunków klimatycznych, jak i z powodu braku dróg komunikacyjnych i

środków transportowych jest prawie żadna.

Produkcja rolna, mimo że Sowiety podają astronomiczne cyfry o możliwościach wytwórczych, zapewne zaspakaja dotychczas tylko potrzeby miejscowej ludności i to głównie dzięki zbiorom uzyskiwanym w rejonie nadbrzeżnym morza japońskiego, posiadającym klimat morski (dolina Ussuri i okolice Władywostoku).

Zapewne najlepsze wyniki osiągnięto w unowocześnieniu rybołówstwa. W r. 1938 eksportowano 250.000 ton konserw rybnych. Pokłady węgla w rejonie Irkucka są ocenione bardzo wysoko. W r. 1938 jednak produkcja węgla tego zagłębia nie przekroczyła 3,6 proc. całości produkcji sowieckiej. Produkcja żelaza, manganu i innych metali, we dług twierdzeń sowieckich, zaspakaja w zupełności potrzeby tego obszaru.

Produkcja złota na Leną i Kolymę stawia Sowiety na drugim miejscu jako producenta tego metalu.

Nafta eksploatowana na Sachalinie ma również zaspakajać potrzeby miejscowe.

Ogólnie można przyjąć, że produkcja bogactw naturalnych tego obszaru zaspakaja potrzeby ludności, której ilość nie przekracza 8 milionów, oraz zezwala na eksport futer, złota i konserw rybnych.

KOMUNIKACJE

Linia kolejowa, łącząca Moskwę z Władywostokiem (8.000 km.) ze swoim południowym odgałęzieniem od Charbina przez Mandżurię, łączy ze sobą rejonny zamieszkałe. Rozpoczęta budowa nowej linii na pn. od jeziora Bajkał do Witim nad Leną i stał się biegnącej jednym odgałęzieniem do Ochocka, a drugim przez Komsomolsk do Portu Sowieckiego, zapewne jest ukończona.

Doskonałą linię komunikacyjną stanowi rzeka Amur, która i w okresie zamrznięcia jest użytkowana jako pierwszorzędna droga kołowa.

Osiągnięciem jednak najważniejszym jest uzyskanie, dzięki udoskonalonemu łamaczom lodów, zainstalowania wzdłuż północnego wybrzeża stacji meteorologicznych i dzięki utworzeniu składu środków napędzających na wyspie Dixon, stałej drogi morskiej z Władywostoku poprzez ocean arktyczny do Murmańska.

T. K.

PRZEZ SZPARY ŻELAZNEJ KURTINY

Pod modrym niebem Albanii

Stolica Albanii — Tirana — nigdy nie należała do miast najbardziej ruchliwych. Nie należała też do najpiękniejszych, chociaż niewątpliwie położenie jej jest ładne. Ale i brakowało jej zawsze bardzo dużo.

Niestety, obecnie ma ich jeszcze więcej.

Widać je już na ulicach. Przede wszystkim więc godzina policyjna. A jakże tu żyć pod niebem południa, jeżeli w nocy wszyscy muszą siedzieć w dusznych domach?

A w dzień? Otóż to, że w dzień na ulicach Tirany krążą patrole policji, ponadto zaś widzi się bardzo wielu wojskowych. Wśród nich — wielu Rosjan, którzy mieszczą jakby w twierdzy. W nowoczesnej dzielnicy miasta. Zajmują tam szereg gmachów, dokoła których krąży rosyjskie warty.

Reszty możemy się domyśleć. I właśnie tej reszcie poświęcimy dziś siejszy felieton tygodniowy.

Kiedy się już z grubszą zna nastrój ogólny, jaki panuje w Tiranie i kiedy się wie, że co druga spotkana na ulicy osoba cywilna jest agentem miejscowej "bezpieki", — wówczas łatwo nam będzie odbyć drogę wspólną ze starym Achmetem, który jest jednym z wielu muzułman albańskich, usadowionych tu chyba przed kilku stuleciami.

Achmet jest człowiekiem religijnym. I jako praktykujący wyznawca Proro-

ka modli się 5 razy dziennie, wykonuje wszystkie ruchy przepisane nakazami Sunny i bardzo starannie myje się przed każdą modlitwą. Przyzwyczaił się do tego od dziecka. I stosuje te praktyki również dzisiaj, kiedy ma już lat przeszło 60.

Ten wiek zresztą wcale mu nie przeszkadza w pracy. Jest robotnikiem murarskim, podającym cegły na budowie. Ze zaś Rosjanie ciągle coś budują w swojej "nowoczesnej" dzielnicy, więc Achmet ma przepustkę, którą pokazuje przy zasiekach z drutów kolczastych żołnierzowi rosyjskiemu. Po tej operacji może wejść lub wyjść z "nowoczesnej" dzielnicy.

Achmet nie umie czytać. Nigdy go nie uczono tej sztuki. A na stare lata przychodzi mu ona ciężko. Spróbował kilka razy pójść na kurs, ale okazało się, że na dobiek nauka odbywa się po rosyjsku. A Achmet po rosyjsku nie umie.

Dzisiaj przytrafiło mu się nieszczęście. Bo w porze obiadowej, kiedy słońce nad Tiraną stało niemal prostopadłe, Achmet poszedł — jak codzień — po zakupy. Jada niewiele, ale jednak jada. Kupił sobie kilka cebul, kawałek chleba i — że miał wielką ochotę na kawałek owczego sera — kupił i ser. Zawinięto mu go w gazetę. I z tym zawiniątkiem poszedł pomodlić się.

Ale na ulicy zatrzymał go jakiś cywilny jegomość. Dokąd idziesz? — za-

Z ostatniej chwili.

Duclos na wolności

Władze sądowe powzięły decyzję uwolnienia p. Duclos, sekretarza generalnego francuskiej partii komunistycznej, aresztowanego podczas manifestacji 28 maja br.

Andre Stil i inni pozostają w więzieniu.

Władze sądowe stanęły na stanowisku ściśle formalnym i uznały, że p. Duclos nie został, w pełnym tego słowa znaczeniu, złapany na gorącym uczynku.

Uwolnienie szefa "piątej kolumny" wywołało powszechne oburzenie. Prasa zwraca uwagę, że przewodniczący instancji, która o nim zdecydowała, p. Didier, sam jest komunistą i że podpis

jego widnieje na afiszu, protestującym przeciw zarządzaniu ministra spraw wewnętrznych.

Sprawa będzie niezawodnie miała dalsze reperkusje.

Z Organizacji Narodów Zjednocz.

Rada Bezpieczeństwa 10 głosami przeciw 1 odrzuciła wniosek sowiecki o zaproszenie czerwonych Chin i Korei do udziału w debacie nad wojną bakteriologiczną, a 9 głosami przeciw 1 przyjęła wniosek amerykański o utworzeniu komisji śledczej w tej sprawie. Sowiety założyły veto.

JUŻ SŁYCHAŁY USZY, TERAZ WIDZĄ OCZY, JAK SKARB NARODOWY NAS WSZYSTKICH JEDNOCZY!

Sprawy koreańskie w Brytyjskiej Izbie Gmin

Moskwa bardzo liczyła na to, że "przeciwnictwa" brytyjsko-amerykańskie w kwestiach Dalekiego Wschodu się pogłębia, a w szczególności, że niezadowolone, jakie wywołało w Anglii bombardowanie elektrowni nad Jalu bez uprzedniego porozumienia z rządem brytyjskim — spowodują ostry konflikt i uniemożliwią ustalenie wspólnej polityki obu mocarstw anglo-saskich.

Bardzo ostre stanowisko lewicy partii pracy usprawiedliwiało poniekąd optymizm władców Kremla.

Zakończenie gorącej debaty w Izbie Gmin przekreśliło jednak te złudne nadzieje.

Większością 300 głosów przeciw 270, parlament brytyjski odrzucił wniosek opozycji, zarzucający rządowi brak sta nowcześci wobec Amerykan.

Wynik ten był wielkim sukcesem Churchill'a, który rozegrał zresztą partię znakomicie.

Stanął on do niej zresztą z trudnymi do pobicia atutami, mógł bowiem jeszcze przed rozpoczęciem dyskusji oznajmić, że zastępca szefa sztabu gen. Clarka będzie generał brytyjski, i to na prośbę Amerykan. Dalej — mógł on wskazać na to, że sekretarz Stanu Acheson oficjalnie wyraził ubolewanie, że Wielkiej Brytanii nie konsultowano przed powzięciem decyzji o bombardowaniu.

Wzmocniało to bardzo pozycję rządu, wskazując równocześnie na to, do jakiego stopnia Amerykanom zależy na dobrych stosunkach z ich europejskimi partnerami.

W tych warunkach, zadanie mówców partii pracy było wiele niewdzięczne. Pp. Noel Barker i Younger atakowali rząd bez większego przekonania — polemizując raczej z lewym skrzydłem własnego stronnictwa, czego Churchill nie ośmielił się zresztą podkreślić.

Sukces jego jest zarówno sukcesem konserwatystów, jak i kół brytyjskich, opowiadających się bez zastrzeżeń za wspólną i jednolitą polityką Zachodu.

Świadomi i nieświadomi współpracownicy "piątej kolumny" doznali porażki.

Wniosek opozycji, choć upadł, dał

jednak pewne pozytywne osiągnięcia, pobudzając oba rządy — amerykański narówni z brytyjskim, do zacieśnienia współpracy, co dla polityki Zachodu, jako całości, będzie z wielkim pożytkiem.

Co do szczegółów tej współpracy — żadnych decyzji jeszcze nie powzięto. Mowa jest jednak o powołaniu do życia "ściśłego komitetu" Narodów Zjednoczonych, jak też o nominacji "doradcy politycznego" przy głównodowodzącym na Dalekim Wschodzie.

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

POMNIK JANA KOCHANOWSKIEGO

15 czerwca odsłonięto w Czarnolesiu pomnik Jana Kochanowskiego. Otwarto również w miejscowym Domu Ludowym wystawę, poświęconą życiu i twórczości wielkiego poety.

ŚWIĘTO "WYZWOLENIA"

Każde "święto", każda rocznica, każdy zysk czy strata polityczna — to w konsekwencji nowy pretekst do organizowania nowych masowych "zobowiązań", to nowe okazje do "twórczego współzawodnictwa mas ludowych i rozszerzania wielkich zdobyczy władz ludowych".

I oto ponura rocznica 22 lipca, ogłoszenia hańbiącej pamięci manifestu PKWN, — jest znów nowym uderzeniem bata w zmęczone, wycieńczone ciągłymi rekordami i niedożywione rzesze pracownicze. Chłopi muszą jeszcze szybciej wykonać "plan zobowiązań względem Państwa" — wcześniej skończyć żniwa. I jak zawsze — zmusza się parę gmin do powzięcia nowych, poprostu "samobójczych" uchwał, które potem stawiane są jako wzór dla całego "Kraju". Ten sam rygor stosuje się do wszystkich zakładów pracy, kopalni, fabryk, hut, budownictwa, kolei, stożni, warsztatów...

"Boże! Broń nas od "świąt" — z dniem powszednim sami sobie poradzi my!" — powinni modlić się chłopi i robotnicy.

MY, ZAŁOGA "URSUSA"

"My, załoga "Ursusa", zebrana na masowce w dniu 16.VI.1952, postanowiliśmy po dokładnym przeanalizowaniu swych możliwości i w oparciu o zobowiązania indywidualne zrealizować plan II kwartału w 101 procent". (Cóż, jak na połowę czerwca — to już najwyższy czas! Ten jeden procent to już dodano dla "ozdoby". A dawniej ustalony plan jest, jak z tego widać — nie do wykonania).

"Wzywamy wszystkich metalowców i całą klasę robotniczą — opiewa dalej rezolucja — by wzmocnionym wysiłkiem produkcyjnym godnie uczcili rocznicę Wyzwolenia. Wzywamy chłopów i robotników polnych do podjęcia współzawodnictwa o szybkie i sprawne przeprowadzenie prac żniwnych itd., itd."

A potem widać zdjęcie sali podczas masówki. Jakże wymowne jest to zdjęcie! Jakże zmęczone, jaka rezygnacja, jaka troska malują się na wychudzonych, zmierzonych twarzach... Rece ruchome automatów biją nakazane okaski... Wstrząsająca poprostu fotografia! Widocznie tylko przez niedopatrze nie dostała się do urzędowej "Trybuny Ludu" (Nr 168).

Biedna, bohaterska załoga "Ursusa"...

St. K.

Wiadomości wojskowe

Gen. Gruenther zakomunikował, że aliancka kwatery główna w Europie ma już gotowe plany operacyjne na wypadek ataku ze wschodu. Celem tych planów jest sparaliżowanie nieprzyjaciela, przede wszystkim przez lotnictwo i użycie najnowszymi broni. Dowództwo alianckie zamierza użyć ją ko tarczy stosunkowo małej ilości wojsk lądowych z bardzo ruchomą rezerwą.

(Uwaga zecera: Rezerwa zawsze była na tyłach, nigdy przed frontem.— Akcja tego rodzaju w języku wojskowym nazywa się obroną elastyczną).

Jeden ze świętych repatriantów utrzymuje kategorycznie, że w roku 1950 widział w obozie pod Moskwą b. niemieckiego marszałka von Paulusa, wziętego do niewoli pod Stalingradem, w mundurze rosyjskim. Paulus miał być wykładowcą na moskiewskiej akademii wojskowej.

Na mocy układu, zawartego między Stanami Zjednoczonymi i Portugalią, Amerykanie będą mieli prawo używania baz na Azorach. Oba rządy zobowiązują się do ich rozbudowy, z tym, że urzędzania pozostają własnością rządu portugalskiego.

Rząd Niemiec Zachodnich zwrócił się do Allantów z prośbą o wysłanie wojsk do pasa granicznego, a to ze względu na sowieckie próby zmiany niektórych odcinków granicy za pomocą siły.

W związku z podróżą brytyjskiego ministra obrony lorda Alexander'a na Koreę i do Waszyngtonu, gabinet brytyjski rozważa sposoby zacieśnienia współpracy brytyjsko-amerykańskiej na Dalekim Wschodzie.

Wysiłki w tym kierunku napotykają

na sprzeciw lewego skrzydła partii pracy z Bevan'em na czele.

Stany Zjednoczone mają wybudować kosztem 1.197 milionów dolarów nowe wielkie zakłady atomowe. Ponadto, kosztem 1.500 milionów dolarów mają być rozbudowane zakłady już istniejące.

W ramach ćwiczeń w obronie przeciwlotniczej, przeprowadzone zostały upozorowane ataki atomowe na Nowy Jork. Jedna z "bomb" zrzucona została na skrzyżowaniu "Fifty Avenue" i "52 street". Według ekspertów, wybuch ten, gdyby był rzeczywisty, pociągnąłby za sobą śmierć około 100 tysięcy ludzi.

Nadmienić warto, że w ramach tych ćwiczeń przewidziano był atak bombowca, startującego z Europy.

Amerykański minister armii Pace stwierdził, że Stany Zjednoczone mają obecnie pod bronią 3 i pół miliona ludzi. Armia składa się z 20 dywizji, z których 8 znajduje się na Dalekim Wschodzie, a 5 w Europie. Minister uważa, że stany armii muszą być jak najspieszniej powiększone.

Lotnictwo sowieckie rozpoczęło przeprowadzanie rozpoznania nad kontynentem amerykańskim. Formacje lotnicze, zainstalowane w bazach na Kamczatce, przelatywały nad Alaską i nad północną Kanadą.

Nie bez związku z tym faktem pozostaje zarządzenie przez dowództwo lotnictwa amerykańskiego 24-godzinnej służby do wypatrywania samolotów nieprzyjacielskich, począwszy od dnia 14 lipca, a także rozmieszczenia już teraz baterii przeciwlotniczych na pozycjach obronnych dokoła fabryk strategicznych, wielkich miast i ośrodków lotniczych w Ameryce.

Koniec roku w Les Ageux

Zakończenie roku szkolnego w polskim gimnazjum-liceum w Les Ageux stało się — jak zresztą i w latach poprzednich — dużej miary uroczystością emigracyjną.

Ze wybiegło ono swym znaczeniem daleko poza krąg spraw oświatowych jedynie, a wiąże się jak najściślej z całokształtem życia i walki wychodźstwa polskiego w Francji — pokazało już w sobotę 28 czerwca wieczorem "ognisko", podczas którego odbył się apel poległych za Ojczyznę profesorów i uczniów.

Nastąpił poważny i skupiony, pełne żywej treści przemówienia — wszystko złożyło się na całość, nasyconą wielką patriotyczną troską.

Niedziela 29 czerwca nie odbiegła swym tonem ogólnym od dnia poprzedniego. Dzień ten rozpoczęto od wysłuchania Mszy św., podczas której ks. Biernacki wygłosił podniosłe kazanie, którego mocne patriotyczne akcenty głęboko wzruszyły obecnych. Następnie udano się do szkolnej świetlicy, na ceremonię ogłoszenia wyników i rozdania nagród.

Zarówno piękne zagajenie prof. Zygmunta Zaleskiego, jak sprawozdanie z działalności szkoły, jej obecnej sytuacji i projektów na przyszłość, wygłoszone przez płk. Mieczysława Jurkiewicza, zarówno wywoływały naszego francuskiego przyjaciela prof. Cotaze o ideologii szkoły jak i słowa, wypowiedziane przez przedstawicieli polskich organizacji niepodległościowych z panią de Boisgontier, prezesem Skarbu Narodowego inż. Rozenem i reprezentantem nauczycielstwa niezależnego p. Strutyńskim na czele — podnosiły wielkie znaczenie szkoły w Les Ageux dla formowania tu na Zachodzie świątecznych zastępów młodej polskiej inteligencji. Z wielkim naciskiem podniósł rolę i zasługi tej "skromnej a upartej" szkoły, jaką jest gimnazjum-liceum w Les Ageux, również i ambasador Kajetan Morawski.

Tak uroczystość oficjalna, jak i wspólny obiad, który po niej nastąpił, przeszły wśród atmosfery pogody, sympatii i uzasadnionego optymizmu. "Les Ageux" może zapisać na swoje

konto jeszcze jeden rok szlachetnej pracy, dokonanej w trudnych warunkach, lecz uwiecznionej wynikami, z których wolno mu czerpać słuszną dumę.



Kierownictwo liceum, grono nauczycieli i tegoroczni maturzyści

Wyniki roku szkolnego 1951-52 w Polskim gimnazjum i liceum Les Ageux

Uroczystościami 28 i 29 czerwca zakończył się rok szkolny 1951/52 w Polskim Gimnazjum i Liceum Les Ageux, jako 5-ty rok pracy w Les Ageux a 13 od założenia szkoły w Villard de Lans. Uczniowie i nauczyciele osiągnęli następujące wyniki roczne:

a) Egzamin dojrzałości:
Na 16-tu kandydatów zgłoszonych, stanęło do egzaminów 15-tu, z których 13-tu przyznano świadectwa dojrzałości, dwu zaś przeznaczono do egzaminu uzupełniającego w terminie jesennym. Z liczby 13, którym przyznano maturę, 7 otrzymało dyplom bez zastrzeżeń, 6 z zastrzeżeniem z jednego przedmiotu. Pełna lista absolwentów obejmuje następujące nazwiska: Jan Górecki, Jan Łakomy, Wilhelm Markiewicz, Ferdynand Meyza, Włodzimierz Naleszkiewicz, Jerzy Nichrowski, Julian Porebski, Zefiryna Romanowska, Kazimierz Sołtyśiak, Piotr Szeku-

la, Józef Tymczyszyn, Wojciech Zaleski.

b) Ogólne wyniki Gimnazjum i Liceum.

Do szkoły zgłosiło się ogółem uczniów wzgl. uczennic zwyczajnych 48, hospitantów 11, razem 59.

Rozpoczęło faktycznie naukę 43 uczniów zwyczajnych i 8 hospitantów, razem 51. Przy końcu roku zostało sklasyfikowanych 39 uczniów zwyczajnych i 6 hospitantów, łącznie 45.

Z liczby sklasyfikowanych uczniów zwyczajnych 22 otrzymało promocje bez zastrzeżeń, 14 bądź otrzymało poprawkę, bądź zostało przeznaczonych do egzaminów uzupełniających po wakacjach, nie przyznano promocji w 3 wypadkach.

W grupie 6 hospitantów przeznaczono do egzaminu poprawkowego dwu i do egzaminów uzupełniających po wakacjach 4-ch.

Dyrekcja Gimn. i Liceum.

Pozytywizm w literaturze polskiej

Drukujemy poniżej wypracowanie naturalne z języka polskiego, zakwalifikowane przez Komisję Egzaminacyjną jako najlepsze.

Autor jego, syn robotnika rolnego, jest w całym tego słowa znaczeniu wychowankiem szkoły w Les Ageux; raz, że spędził w niej szereg lat, po wtóre, że wobec ciężkich warunków materialnych nie mógłby ukończyć studiów, gdyby nie grono nauczycieli, którzy samorzutnie złożyli się na stypendium.

Wypracowanie to niech będzie wskaźnikiem poziomu nauczania w szkole i jego nastawienia ideowego.

(Red.)

Po upadku powstania styczniowego w 1864 roku zaczyna w Polsce zanikać tak mocny dotąd ideał walki zbrojnej, który był typowym ideałem romantycznym.

Romantycy kierowali się uczuciem, wierzyli w skuteczność zapału, kazali "mierzyć siły na zamiary". Załamanie się zaufania do ich hasła utorowało drogę pozytywizmowi, prądowi idącemu z Zachodu a opartemu na filozofii Augusta Comte'a. W Polsce pozytywizm przejawia się ogólnie zmianą poglądów na skuteczność sposobów odzyskania wolności i niepodległości ojczyzny. Kulturowane i propagowane przez romantyków hasło zbrojnej walki o całkowitą niepodległość zostaje zastąpione hasłem pracy od podstaw, pracy "organicznej". Teoretycy pozytywizmu z Aleksandrem Świętochowskim na czele nie dążą do odzyskania niepodległości, uważając to za niemożliwe, a pracują nad rozwojem kultury materialnej i moralnej, uszukują, jako na cele wysiłków, na krzewienie oświaty, podniesienie dobrobytu i usunięcie niesprawiedliwości społecznej.

pozytywizm wywarł ogromny wpływ na literaturę polską. Tak jak w dobie romantyzmu bezsprzecznie panuje poezja, tak w dobie pozytywizmu oddaje ona swe berło prozie a w szczególności powieści. Nie jest to już jednak powieść fantastyczna, tak w poprzednim okresie lubiana, a powieść realistyczna, dążąca do odmalowania rzeczywistej prawdy życia. Powieściopisarze dążą do przedstawienia położenia i nastawienia różnych grup społecznych, przy czym często tematem jest krzywda warstw niższych — robotników i chłopów. Pisarze dążą do rozwiązywania palących problemów społecznych, przedstawiając istniejące konflikty w sposób jak najbardziej ścisły i dokładny i podając najracjonalniejsze sposoby ich załatwienia.

Z pośród bardzo licznych powieściopisarzy tego okresu wymienię tylko na stałe domach.

trzech, którzy wywarli największy wpływ i największą zyskali sławę. Mam na myśli Aleksandra Głowackiego, Elżbę Orzeszkową i Henryka Sienkiewicza.

Aleksander Głowacki, znany pod pseudonimem "Bolesław Prus", działalność literacką rozpoczął od dziennikarstwa. W artykułach pełnych humoru, a przybierających częstokroć formę listów — porusza on wszelkie możliwe aktualne zagadnienia. Jako przykład przytoczę jego "List z Ameryki", gdzie opisuje on rozmowę z Amerykaninem, który krytykuje metody uprawy ziemi chłopów polskich i zachęca ich do kierowania się rozumem. Następnym etapem twórczości Prusa była nowela. Wreszcie przechodzi on do powieści, gdzie ton jego pozytywizmu wyraźnie słabnie. W "Placówce" omawia on stałe dla nas aktualny problem załemu germańskiego (Drang nach Osten), a przy tej sposobności wysuwa konieczność łączenia uczucia z rozumem: dzięki uczuciu — przywiązaniu do swej ziemi. Ślimak broni jej i umie ją obronić, ale nie posiadając odpowiedzialnego rozumu nie umie jej wykorzystywać. W "Lalce" widzimy romantyka Rzeckiego i pozytywistę-romantyka Wokulskiego, który walczy z prądem musi zginąć. W czterotomowej powieści "Emancypantki" Prus twierdzi, że ówczesne kobiety są emancypantkami tylko dla mody, tylko w teorii. W rzeczywistości czują niechęć do pracy i wysiłku. Sympatie autora są po stronie Madzi Brzeskiej, "geniusza uczucia", działającego pod wpływem głosu serca. W "Faraonie" Prus przeprowadza tezę, że uczucie powinno być po budką do rozumnego działania, że powinna istnieć harmonia pomiędzy uczuciem a rozumem.

Eliza Orzeszkowa, podobnie jak Prus, rozpoczęła swą działalność od dziennikarstwa. Tak w swych artykułach, jak i w nowelach — jest ona typową pozytywistką. Pozytywistyczne są również pierwsze jej powieści, poświęcone sprawom wychowania kobiet i ich roli w społeczeństwie, a następnie kwestii żydowskiej i walce z antysemityzmem. W najbardziej znanej swej powieści, "Nad Niemnem" — Orzeszkowa, malując barwny obraz społeczności wiejskiej, przedstawia nam szlachcica, który będąc całe życie pogrążony w kłopotach gospodarskich, zapomina o innych swoich obowiązkach, a dopiero pod wpływem uczucia zaczyna pracować dla celów wyższych. U Orzeszkowej widzimy więc podobny rozwój duchowy jak u Prusa: od skrajnego pozytywizmu do połączenia uczucia z rozumem.

Również i trzeci wielki powieściopisarz nasz w dobie pozytywizmu, Henryk Sienkiewicz, jest pozytywistą tylko w pierwszym okresie twórczości, poruszając w swych nowelach "Latanik", "Janko Muzykant", "Bartek Zwycięca" — rozmaite problemy aktualne. Ale czy jest pozytywistą w ścisłym znaczeniu, gdy w "Trylogii", którą według własnego oświadczenia pisał ku pokrzepieniu serc, — i w "Krzyżakach" przypomina swym współczesnym dni chwały oręża polskiego? Albo gdy w "Quo Vadis" wykazuje, że siła fizyczna nigdy nie zwycięży siły ducha? — Państwo rzymskie upadło, ale w Rzymie po dziś dzień stoi kapliczka z zartartym napisem "Quo vadis Domine"... A w "Bez Dogmatu" czy Sienkiewicz nie wskazuje na to, jak wielką rolę odgrywa duch? Przedstawia przecież życie i upadek człowieka, nie posiadającego żadnej podstawy duchowej...

Jak wynika z powyższego zestawienia, żaden z trzech największych pisarzy naszego okresu pozytywizmu nie był pozytywistą w pełnym tego słowa znaczeniu. Jeśli dodać, że okres pozytywizmu trwa w Polsce zaledwie 20 lat, można wysunąć wniosek, że światopogląd pozytywistyczny nie odpowiada da psychice polskiej. Rzeczywiście, program, zalecający dostosowanie się do warunków niewoli, zalecający rezygnację z marzeń o pełni życia narodowego we własnym, wolnym państwie, nie zo stał przez zdrowe polskie społeczeństwo przyjęty i przyjęty być nie mógł.

Zjawilo się nowe pokolenie romantyków, które czerpało natchnienie u Mickiewicza i Słowackiego, lecz łączyło, za radą pozytywistów, gorące uczucie z rozumem, i do śmiałych celów — odzyskania Niepodległości — choćby kosztem największej ofiary krwi — szło nie pod wpływem samego tylko entuzjazmu, lecz na podstawie realistycznej oceny istniejących możliwości i szans. Historia przynależała im słusznosc.

Józef TYMCZYSZYN.

NAGROBEK NORWIDA

W piątek 27 czerwca odbył się w Bibliotece Polskiej, pod przewodnictwem amb. Kajetana Morawskiego, zebranie pełnego Komitetu dla odnowienia nagrobka Cypriana Norwida, na którym ścisły Komitet złożył sprawozdanie ze swych prac, uzyskując całkowitą aprobatę dla swych poczynań. Powzięto następnie szereg uchwał ustalających przedstawione do decyzji szczegóły, tak by artysta rzeźbiarz p. Węglewski, którego projekt został przez Komitet zaakceptowany, mógł przystąpić do jego realizacji.

Zakończenia tych prac i uroczystego odsłonięcia nowego nagrobka — spodziewać się można w terminie do połowy października br.

Echa uroczystości grenadierów w Londynie

W ostatnim numerze "Syreny" w artykule pt. "Grenadierzy składają ziemię z pobojowisk swoich w muzeum wojska" złożyli chochlik drukarski wyrzucił kilka wyrazów i zniekształcił tekst. W związku z tym Referat Grenadierów S.P.K. Francja wyjaśnia, że urna, w której 29 czerwca przekazana została ziemia z pobojowisk lotaryńskich w depozycie do Muzeum Wojska Polskiego w Londynie, ufundowana została przez Koło Grenadierów w Wielkiej Brytanii. Grenadierzy z Francji do urny tej przyczynili się ofiarowując trzy oznaki dywizyjne, którymi ta urna została ozdobiona.

WIĘŻE MILCZENIA

Ledwie tylko minęliśmy Kasha, słynny z olbrzymiej ilości skorpionów i czerwonych, wzorzystych dywanów perskich, roztoczył się przed nami kraj dziki, surowy — niegościny. Czarne, a więc niepodobne do lekkich gór błękitnej Persji, — poszarpane i ostre szczyty beczelnie przesłoniły nam widnokrąg. Kłębili się pośród nich chmurno, również do perskich niepodobne, bo ciężkie i... smutne, jak cały kraj, przez który wiodła nasza droga.

Czy kraj może być smutny? Chyba tak! — (Przecież istnieje wieś pod-londyńska).

Czy kraj może być smutny? I przypomniało mi się pytanie, jakie Zoroaster zadał kiedyś Achura-Mazdzie: — "kiedy ziemia jest nieszczęśliwa?"

Odpowiedział Achura-Mazda, ukryty w blasku ognia: "Kiedy leżą na niej trupy ludzkie i trupy wiernych przyjaciół człowieka — psów".

A może teraz jedziemy właśnie przez ziemię, która jest nieszczęśliwa?

Jakby na potwierdzenie moich myśli, zobaczyłem przy drodze trupa wielbłąda. Szkałe pierchły odeń na wszy stkie strony, ale zatrzymały się w pobliżu, ciekawie — jak to szkałe — przyglądając się nam i naszemu samochodowi.

Jeszcze kilkaset metrów i wjedziemy na przełęcz, z której nie otworzy się przed nami żaden widok. Tylko dolina stanie się nieco szersza i droga bę-

dzie opadała nie tak stromo, jak obecnie, bo od północy wspina się w górę.

Przed nami w dole, ukryty w dalekich mgłach drzemie Yezd, niegdyś potężne miasto handlowe. Toć jedwabie jezeńskie słynne były nie tylko na Perse, ale na cały wschód. Z dalekiego Turkiestanu szły tutaj jedna za drugą karawany, aby skarby Yezdu nieść ku Bucharze i Samarkandzie, a nieraz dalej — do Indji.

Cóż dzisiaj zostało z tego miasta, ongiś bogatego? Z miasta, które nawet zbójnikom turkmeńskim ważyło się skuciecznie stawić czoła?

Niewielka miejscina prowincjonalna, — żyjąca przede wszystkim dostawami opium dla Perskiego Monopolu Państwowego, no i z henny. Mieli ją po nędznych budynkach. Nędznymi sposobami. Koń, lub wielbłąd, albo nawet osioł z zasłoniętymi oczami chodził nieustannie dokoła, ciągnąc kierat bezładności młyńskiego kamienia.

A jednak miasto to różni się od miast prowincji perskiej. Różni się ludnością. Jest to jeszcze do dzisiaj miasto, w którym mieszka największa ilość wyznawców starej religii perskiej, — zoroastrianizmu.

Nie rozumiem, jak mogli ostać się w morzu wojowniczego Islamu i do tej pory żyć całkowicie odrębnym życiem. Ale tak jest. Bo i istnieją i żyją. I wykonują swoje praktyki religijne, — pełni skupienia, powagi i wyrozumiałej dojrzałości.

Kiedyś jednak przeżywali niezwykły konflikt.

Zoroastrianie kulturowali cześć czterech żywiołów: ognia, wody, powietrza i ziemi. A trupa uważają za "rzecz" nieczystą. Jakże nie zanieczyścić swego żywiołu nieczystością trupa, jeżeli wszystkie żywioły są święte? Jak tego trupa pochować?

Spalić? O, Boże! — Toż jeszcze do dziś największym przekleństwem perskim jest "pedar suchté" — co znaczy "ojciec twój był spalony". A innymi słowy oznacza, że ojciec twój był wzyty z wszelkiego sumienia, że ośmielił się swoim brudnym trupem zanieczyścić świętość ognia. Więc jakże można trupa palić? Nie można.

Pochować? "I rzekł wówczas Achura-Mazda, ukryty w blasku ognia: "Ziemia wówczas czuje się nieszczęśliwa, kiedy leżą na niej trupy ludzkie i trupy wiernych przyjaciół człowieka — psów". Achura-Mazdo! O nie wódz nas na pokuszenie w mroki i ciemność, wśród których Aryman władztwo swoje utrwalił!

Nie można pochować trupa ludzkiego w ziemi!

Więc może utopić? "Święta jest woda, zwiłająca twoje usta i pozwalająca ci pole swoje uprawiać i dom własny założyć, w którym radością są twoje dzieci, bawionie i strzeżone przez psy".

Zostawało więc tylko powietrze. W pierwotnych wierzeniach i praktykach, jeżeli człowiek konał u siebie w domu, ciało jego niezwłocznie przykrywano jak najszczelniej, aby nie zanieczyścić świętości powietrza. Później jednak zrobiono kompromis. Z czterech świętości — jedna musiała uciepnieć. I uciepiała powietrze.

Od tej pory trupy wyznawców Zoroastri wystawiane są na pożarcie drapieżnego ptaactwa. Nie trwa to długo. W ciągu dwóch dni sępy i kruki preparują ciało ludzkie tak, że w żadnym anatomicum żaden student nie powsty dźbiłby się tak preparowanego szkieletu.

Na wzgórzach, otaczających Yezd od południa, wznoszą się dwie budowle w kształcie baszt. Są to "wieże milczenia" — cmentarzyska zoroastriańskie. Baszty te nie mają dachu, aby ptactwo drapieżne mogło mieć dostęp do cmentarzysk. Od murów okrągłych baszt

biegną ku środkowi promieniście ułożone, wystające belki drewniane. To na tych belkach ukladają się zwłoki ludzkie. Bliżej murów — męskie, nieco bliżej ku środkowi — kobiece, najbliżej do środka — trupy dzieci i psów. W belki wkręcono "nowoczesne" żelazne kółka, do których przywiązuje się zwłoki za włosy, lub za głowę i za nogi. Całą przestrzeń pomiędzy belkami wypełnia węgiew drewny, aby, jeżeli spadnie deszcz i trup zanieczyści w ten sposób świętość wody, — mogła ona oczyszczyć się i już przefiltrowana poprzez węgiew drewny, spłynąć na ziemię — świętość. I w ziemię — świętość wsiąkać oczyszczona.

U stóp "wieży milczenia" znajduje się niewielka wioska. Ale stale mieszka w niej tylko jeden mieszkaniec. Jest nim stróż cmentarzyska.

Kiedy któryś z członków rodziny zoroastriańskiej umiera, wioska załudnia się na kilka dni od dnia pogrzebu, bo rodzina zmarłego towarzyszy nieboszczykowi aż na wzgórze — aż do wieży milczenia — ukladają go tam i wraca na dół, aby zamieszkać z żalobnymi gośćmi przez dwa dni w zbudowanych

Po cmentarzysku oprowadza mnie do zorca. Pomiędzy belkami kłębili się stos kości ludzkich. Czaszki przyglądały mi się martwymi oczodołami, a dozorca patykiem przesuwając je w mniej wypełnione miejsca.

— Zostań, arbab (chlebodawca, pan) — w Yezdzie jeszcze kilka dni. Wkrótce będziemy mieli świetny pogrzeb, bo jeden z naszych jest bardzo ciężko chory i już napewno nas odejdzie.

I nie dostrzegając grymasu niesmaku, strażnik wieży milczenia ciągnął: — "już przygotowałem mu miejsce — o, tu — pod murem. Widzisz jak wyczyściłem kółka i haki?"

Grudniowe słońce w Yezdzie pali w południe niemilosiernie. To też spojrzalem ku niebu szukając zwiastowania zachodu. I uśmiechnąłem się. Zauważył to strażnik cmentarny.

— One tu zawsze przylatują, jeżeli zobaczą ruch w wieży. Nad nami krążyło potężne stado sępów. Nie bały się nas wcale. Widocznie przyzwyczajone były — domowe, — tutaj. Dwa z nich przysiadły na murze i tuż koło nas najspokojnie zaczęły czyścić swoje zagięte dzioby, nawiąki do ludzkiego mięsa.

JANUSZ LASKOWSKI (dok. nast.)

ZBIÓRKA NA OŚWIATĘ

W dalszym ciągu do Sekretariatu Generalnego CZP w Lens (103, rue Thiers) wpłynęły następujące listy ofiar na oświatę: lista Nr 018 Koto Zw. Rodzin POO Waziers, zbierała p. Kucielczyńska — 4.000 fr.; Nr 020 Zw. Rodzin POO Ostrieourt, zb. p. Kaczmarek — 1.500 fr.; Nr 032 Koto Rez. i b. Wojsk. Bourges, zb. p. Orbach — 1.000 fr.; Nr 034 Koto Rez. i b. Wojsk. Auby, zb. p. Sopiński — 1.000 fr.; Nr 069 KTM Decazaville, zb. p. Pytlowiany — 700 fr.; Nr 098 KTM Firminy — 1.950 fr.; Nr 198 Lens — 1.000 fr.; Nr 205 gniazdo Sokola Lens II, p. Czyżowicz — 4.965 fr.; Nr 224 Bruay-en-Artois — 2.350 fr.; Nr 253 Bourg de Peage, zb. p. Jędrzejak — 1.000 fr.; Nr 284 Koto Rez. i b. Wojsk., p. Parylak — 975 fr.; Nr 293 Koto Rez. i b. Woj.

Valenciennes — 2.150 fr.; Nr 297 Sokół Lens II, zb. p. Czyżowicz — 700 fr.; Nr 299 Henin Lietard, zb. p. Tylińska — 1.800 fr.; Nr 300 księgarnia Libella, Paryż, procent od sprzedanych książek w dn. 4 maja — 400 fr. Razem 25.490 fr.

Przepraszamy wszystkich ofiarodawców, że nie ogłaszamy ich nazwisk — zajęłoby to w gazetach zbyt wiele miejsca. Składamy im serdeczne "Bóg za płacić" i nie wątpimy, że znajdują licznych naśladowców, o czym świadczy fakt, że w wielu koloniach jeszcze zbior ka trwa. Zebrane sumy prosimy wpłacać na rachunek pocztowy CZP, 54, rue Truffaut, Paris 17^e, ch. p. Cc Nr 5165-34.

Zarząd Główny CZP.

Wiadomości kanadyjskie

Montreal, czerwiec 1952 r.

(Od naszego stałego korespondenta)

Polonia kanadyjska jest co pewien czas odwiedzana przez naszych "rodziny gości zagranicznych". Przyjeżdżają tu różne osobistości z naszego życia politycznego, kulturalnego oraz przedstawiciele armii, Swego czasu był tu gen. Anders, b. premier T. Arciszewski i mjr. Józef Czapski oraz prezes NiD'u na Amerykę J. Lerski i in. Przed kilku tygodniami przebywał w Kanadzie gen. Tokarzewski, który wygłosił kilka odczytów nie tylko dla rodaków, ale również (w języku angielskim) dla Kanadyjczyków. Tematem dla tych ostatnich było zagadnienie Europy środkowo-wschodniej i niebezpieczeństwo komunizmu w skali światowej. Odczyty te znalazły szerokie echo w prasie miejscowej angielskiej i francuskiej. Z rodakami zaś gen. Tokarzewski podzielił się swymi wspomnieniami o początkach ruchu oporu w kraju przeciw okupantom niemieckim, którego to ruchu gen. Tokarzewski był inicjatorem jeszcze w trakcie oblężenia Warszawy w 1939 r. Po gen. Tokarzewskim przyjechał, na zaproszenie Kongresu Polonii Kanadyjskiej, prezes Str. Narod. T. Bielecki, który mówił o sprawie polskiej na tle obecnej sytuacji międzynarodowej. Na zaproszenie zaś Stowarzyszenia Polskich Emigrantów Wojennych przybył do Kanady wybitny poeta polski Jan Lechoń, mieszkający stale w USA i wygłosił prelekcję na temat "Literatura polska i literatura w Polsce". Prelekcja poety w Montrealu zgromadziła dużo słuchaczy, zwłaszcza ze sfery inteligencji, która zna jego twórczość z lat niepodległych.

W tych dniach zapowiadany jest przyjazd do Montrealu Zbigniewa Stypkowskiego, byłego członka podziem-

nego rządu w Polsce i więźnia sowieckiego.

W dniu 18 maja miał miejsce u Weteranów uroczysty obchód 17-ty rocznicy zgonu śp. Józefa Piłsudskiego. Akademię zagrał piękny i nacechowany głębokim uczuciem przemówieniem prezes Związku Weteranów p. Józef Kolano, po czym minister Wacław Babiński zobrazował życie i czyny wielkiego Marszałka, będące dla nas źródłem otuchy na przyszłość. Zakończyła tę podniosłą uroczystość część artystyczna, z udziałem członków Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i Koła A.K.

Zjawiskiem godnym zanotowania są coraz częściej ukazujące się w prasie montrealskiej (francuskiej i angielskiej) wiadomości na tematy polskie. Sprawa masakry katyńskiej jest ciągle aktualna, podobnie jak notatki o tym wszystkim co się dzieje w Polsce pod rządami agentów Kremla.

Ostatnio dziennik "La Presse" z dn. 4 czerwca zamieścił wiadomość pt. "Le massacre de Katyn — l'oeuvre des Soviets" w której donosi o zeznaniach przed amerykańską komisją parlamentarną gen. Clayton Bissel, dawnego szefa wywiadu amerykańskiego, który oświadczył, iż zmuszony był uznać pewien raport otrzymany swego czasu w sprawie zbrodni katyńskiej jako "ściśle tajny" (hautement secret) a stwierdzając odpowiedzialność Rosji za ten mord. Raport ten był zatajony z uwagi na konsekwencje, jakie mogłyby być wywołane ujawnieniem tego dokumentu w lutym 1945 r., tj. w okresie konferencji jałtańskiej. Dokument o którym mowa jest ciągle jeszcze uważany za tajny. Niektórzy członkowie komisji mieli dać do zrozumienia jakoby dokument ten został zniszczony przez

funkcjonariuszy Dep. Stanu, sympatyzujących z Sowietami.

Wskutek ciągle jeszcze dość pokaźnej cyfry bezrobotnych (v. minister pracy p. Arthur Mac Namara określił ją na 330.000 za miesiąc luty br.), na łamach prasy miejscowej ukazywały się różne głosy i opinie co do celowości, zwłaszcza na szerszą skalę zakrojonej imigracji do Kanady. "La Presse" podała nawet wyniki badania instytutu opinii publicznej, według którego 56 proc. głosów wypowiedziało się przeciw imigracji. Natomiast szereg pism francuskich z prowincji Quebec — za zatrzymaniem emigracji.

Roman MORAWSKI.

ZJAZD RADY P.O.W.N.

W niedzielę, dnia 15 czerwca br. odbył się w Lens 1-szy po W. Zjeździe delegatów, Zjazd Rady POWN z udziałem przedstawicieli poszczególnych okręgów i członków zarządu głównego. Otwarcia Zjazdu dokonał prezes P.O.W.N. kol. Jaśniewicz powitaniem obecnych i wstępnym określeniem zadania Zjazdu Rady. Obszerny referat organizacyjny wygłosił sekretarz kol. W. Grochowski. Członkowie Rady po wszechstronnym rozpatrzeniu kwestii organizacyjnych, jak i planu pracy na przyszłość, wyrażają uznanie Kołom i Okręgów, które bezagannie wywiązują się z ciążących na nich obowiązków. Rada stwierdza jednak, że nie wszystkie Koła te obowiązki należycie doceniają. Niektóre Koła nie przesyłały dotychczas sporządzonych formularzy rejestracji członków-wódw po poległych, czy zaginionych członków POWN. co jest sprawą bardzo ważną i czego w interesie zainteresowanych wódw, nie należy lekceważyć. Te sprawy należy niezwłocznie załatwić w myśl wskazówek okólnika z marca b. r. i przesyłać na adres Związku, 54, rue Truffaut, Paris (17^e) drogą przez Okręgi. — Zarządy Kół, przy przekazywaniu drogą przez Okręg składek członkowskich do okręgu i Związku, załączają listę opłacających składek członków z podaniem numeru legitymacji, według wzoru podanego przy ostatnim okólniku. Okręgi, po sporządzeniu z tych list wymaganej ewidencji członków, oraz Koła luźne, w terenach gdzie okręgi nie istnieją, przesyłają listy wraz ze składekami do skarbnika Zw. kol. Józefa Majchrzaka, 8, rue Offenbach, Waziers-Douai (Nord). Sprawa prowadzenia ścisłej ewidencji płatnych członków POWN jest bardzo ważna i leży w żywotnym interesie wszystkich ogniw Organizacji, jak i poszczególnych członków. Podaje się kołom pod uwagę, że dla nie placących składek zarząd główny, czy zarządy okręgowe nie będą załatwiali żadnych spraw z tytułu przynależności do POWN z czasu konspiracji. — Wobec przesunięcia przez kompetentne władze terminu składania po dań o Carte de Combattant Volontaire de la Resistance, o jeszcze jeden rok, wszyscy ci członkowie POWN, którzy w związku z poprzednim rozporządzeniem spóźnili się z podaniem wnios-

Lille obchodzi święto Armii Polskiej we Francji

Znana od szeregu lat koleżeńską współpracą Kół b. Żołn. 2 DSP Lanoy i Lille i Koła "Grenadierów" w Roubaix została zmanifestowana w tym roku wspólnym obchodem 12-tych rocznicy walk Armii Polskiej we Francji.

Uroczystość ta miała miejsce w niedzielę 29.6. b. r. w Lille i rozpoczęła się starym zwyczajem udziałem b. kombatantów i ich rodzin w nabożeństwie w kaplicy polską przy rue Hospital-Militaire.

Mszę św. na intencję poległych i zmarłych żołnierzy odprawił ks. Gro-

chot, który wygłosił przy tej okazji podniosłe kazanie, sławiąc tych, którzy spełnili bez reszty swój obowiązek wobec Matki Ojczyzny. Kaznodzieja wezwał następnie obecnych do wytrwania w dalszej walce o Polskę wolną, chrześcijańską i demokratyczną.

Dalszy ciąg uroczystości miał za tło pięknie udekorowaną wleńską salę Domu Kombatanta w Lille, gdzie odbyła się krótka, ale b. miła i uroczysta akademja. W imieniu Komitetu Organizacyjnego trzech bratnich Kół przywitał obecnych po francusku i po polsku prezes Koła b. Żołn. 2 DSP Lanoy kol. Stanisław Słysz, po czym nastąpiła chwila milczenia ku czci poległych i hymny narodowe.

Następnym mówcą był prezes Koła b. Żołn. 2 DSP Lille kol. Jan Szyndler. Myślą przewodnią jego krótkiego ale wiele mówiącego referatu było obalenie utartego ale niesłusznego powiedzenia, że "Polak umie umierać za Ojczyznę ale nie umie dla niej żyć". Jako dowody pozabojowych zasług żołnierza kol. Szyndler przytoczył przykady działalności Wojska Polskiego na polu kulturalno-oświatowym w dziedzinach artystycznej, wydawniczej, naukowej i t.d. oraz wielkiej ofiarności żołnierzy na te wszystkie cele.

Po referacie najstarszy stopniem żołnierza na sali p. mjr. Zubek udekorował Medalem Wojska czterech kolegów b. polskich kombatantów.

W części artystycznej mieliśmy przyjemność słuchać występu chóru męskiego "Halka" z Roubaix pod dyr. p. Czesława Krowicza, który zbierał rzesze oklaski zwłaszcza za idealnie wykonane piosenki ludowe. Nie wszystkim może jest wiadomo, że chór "Halka" jest spadkobiercą tradycji znanego kiedyś w całej Francji z audycji radiowych chóru W.P. Ob. Zb. Nr 3.

Kol. Henryk Wysocki porwał dosłownie salę swoją mistrzowską grą na ustnej harmonice. Bogaty jego repertuar obejmuje wszystko od utworów klasycznych przez piosenki neapolitańskie do wianek żołnierskich i ludowych.

Po tym usłyszeliśmy deklamację kol. Gillesa. Najbardziej podobała nam się "Modlitwa" Hemara.

Akademję zakończył przemówieniem czł. Zarządu Koła "Grenadierów" z Roubaix kol. Karol Moos. Przedstawił on pokrótce po francusku historię powstania i walk jednostek Armii Polskiej na terenie Francji w r. 1940 i oddał hold jej twórcy, sp. gen. Sikorskiemu.

Oprócz wyżej wymienionych zauważaliśmy na uroczystości wielu przedstawicieli polskich organizacji m.in. pp.: Prof. dr Cybulskiego (SPK Lille), Lacha (Zw. Ofic. Rez.), Czaplewskiego (POWN), Tokarskiego (Kolo AK Lille), Króla (Gren. Roubaix), Strzelbickiego (SPK Lanoy), Komudę (Zw. Rez. i b. Wojsk.) i Srockiego (Zw. Pol. Federal.). Prase niepodległościową reprezentował p. T. Gołab.

Ten uroczysty dzień spędzony pod znakiem wielkiego koleżeństwa między b. kombat. polskimi, zakończył się skromnym wieczorem tanecznym w Domu Kombatanta w Lille.

ków, mają obecnie możliwość jeszcze swą sprawę załatwić.

Rada POWN jednogłośnie postanowiła wydać, w możliwie niedługim terminie, odpowiednie odznaczenie POWN z ważną na prawo noszenia legitymacji, opartą na "szarej" legitymacji POWN.

W dalszym ciągu przeprowadzono uchwały, odnośnie odbycia przyszłych Walnych Zjazdów POWN. Członkowie, którzy przystępują obecnie do koła, opłacają obowiązującą składkę członkowską łącznie za poprzedni rok, usprawiedliwiając choć w ten sposób za niedbanie obowiązków organizacyjnych. Powyższe nie dotyczy tych Kół, które powstają obecnie. Podkreśla się, że działalność Związku jest szeroka i wskutek tego pociąga duże wydatki, a jedynymi dochodami Związku są składki. Zarząd Główny wypiełni swe zadanie wtedy, o ile członkowie nie będą się uchylać od podstawowego obowiązku organizacyjnego, jakim jest opłata bieżących i zaległych składek.

S. O.

Letnisko w Les Ageux

Liceum Polskie w Les Ageux organizuje w swej siedzibie na okres wakacyjny letnisko dla przyjaciół i sympatyków szkoły. — Polska kuchnia, cztery posiłki dziennie: śniadanie, obiad, podwieczorek i kolacja. Lo dyspozycji pokoje rodzinne i pokoje zbiorowe dla samotnych panów.

Udział w kosztach za dzień pobytu na letniku:

650 fr. w pokoju rodzinnym, zajętym conajmniej przez dwie osoby,
600 fr. w pokoju zbiorowym,
350 fr. od dziecka w wieku 5...12 lat.
Za dzieci poniżej lat 5, według umowy, zależnie od korzystania z posiłków. Dzieci przyjmowane być mogą tylko w towarzystwie osób starszych, gdyż szkoła nie może się podjąć opieki ani odpowiedzialności za dzieci.

Letnisko będzie czynne około 12 lipca według indywidualnych powiadomień osób zainteresowanych.

Zgłoszenia przyjmują:
a) Dyrekcja Liceum Les Ageux par Pont Ste-Maxence (Oise),
b) Sekretariat SPK, 20, rue Legendre, Paris 17^e. Telefon WAG 00-45.

Z żałobnej karty

16-go czerwca br. zmarł w szpitalu Salpêtriere b. grenadier

sp. Tomasz WOJTALA,

osierociwszy żonę, córkę i syna w Kraju.

Wyprowadzenie na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu w Thiais odbyło się 19 czerwca, o czym zawiadamia Referat Grenadierski S. P. K. Francja.

J. Paszkowski, J. Jakubowski, St. Witkowski.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

„REX”

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepie francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

W RESTAURACJI I KAWIARNI DOMU KOMBATANTA

20, rue Legendre, Paris 17^e

Tel. WAGram 00-45; Metro: Villiers, Monceau lub Mallesherbes

możesz zjeść dobrze, po polsku i tanio, spotkać kolegów i przyjaciół, przeczytać aktualną prasę polską.

Dom Kombatanta przyjmuje również zamówienia na przyjęcia okolicznościowe oraz na posiłki dla wycieczek po umiarkowanych cenach.

ZLOT KSMP W LENS

W niedzielę 22 czerwca odbył się w Lens doroczny zlot Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej męskiej i żeńskiej.

Z samego rana, na stadionie F. Bollaert odprawiona została przez ks. M. Gutowskiego msza św., w czasie której okolicznościowe kazanie wygłosił Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. prałat K. Kwaśny.

Ks. Rektor w gorących słowach zwrócił się do młodzieży, zalecając jej pielegnowanie języka polskiego i tradycji polskich a opieranie się podszeptom komunistów.

Nabożeństwo zakończono wspólnym odśpiewaniem hymnu "Boże coś Polskę".

Na krzyż w Auberive

Na apel prezesa Kędzi, wpiącono ostatecznie, celem odnowienia krzyża w Auberive:

Kolo Rez. i b. Wojsk. Sallaumines — 1500 frs.; Kolo Rez. i b. Wojsk. Anzin — 1100 frs.; p. Felba — 200 frs.; Kolo Rez. i b. Wojsk. Escaudain — 1200 frs.; Kolo Rez. i b. Wojsk. Auberchicourt — 500 frs.; Kolo Rez. i b. Wojsk. St-Denis — 500 frs.; Kolo Rez. i b. Wojsk. Aulnoy — 500 frs.; Zw. Kupców i Rzem. Okręg III — 2000 frs.; Zw. Kupców i Rzem. Okręg V — 2000 frs.; Zw. Kupców i Rzem. Okręg I — 5000 frs.; Zw. Kupców i Rzem. Okręg IV — 2000 frs.; p. Walerian Budyński — 500 frs.; Skarb Narodowy we Francji — 5000 frs.

FELISIAK, skarbnik.

Czy opłaciłeś już prenumeratę?

PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.
Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Csa-ky, 132, Av. Maréchal Joffre, Bruxelles Forest, c. c. p. 7315.20.
W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order.
Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zeh, Stadt-hausstr. 97.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.
W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb.
W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d.
W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.
W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

Ostatnie nowości

M. Wańkiewicz: Ziele na kraterze.
Cena fr. fr. 1.150,—

T. Wittlin: Diabeł w raju.
Cena fr. fr. 750,—

M. Winowski: Kto mi łyz powróci.
Cena fr. fr. 400,—

R. Orwid-Bulicz: Jeśli jutro wojna.
Cena fr. fr. 1.300,—

ROCZNIK POLONII 1952.
Cena fr. fr. 750,—

„LIBELLA”

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ
12, rue St-Louis-en-l'Île, PARIS IV^e
Métro: Sully-Morland.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)
Telefon: WAGram 00-45.
Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OCŁOSZENIA: 1 cm 1-lamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-iej stronie 100% drożej. Przy 4-ech kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20^e. — Dir.-Cérant: Inż. M. Serafiński